

To bezprawie i cwaniactwo!

10 marca 2024

Wojna na Ukrainie i mobilizacja świata zachodniego przeciwko Rosji jest wykorzystywana przez władze litewskie do kontynuacji swojej polityki wobec mniejszości polskiej. Polityka ta ma zaś na celu zniszczenie tejże mniejszości poprzez jej pełzającą litwinizację. Strategia ta jest zresztą realizowana nieprzerwanie od odzyskania przez Litwę niepodległości. Miała ona różne odcienie i nasilała się w zależności od tego, która partia czy koalicja rządziła w Wilnie. Cel zawsze był i pozostawał ten sam. Gdyby nie opór Polaków, a zwłaszcza ich reprezentantów, takich jak Związek Polaków na Litwie i Akcja Wyborcza Polaków na Litwie, mniejszość polska już dawno przeszłaby do historii. Tymczasem już 35 lat opiera się przed wynarodowieniem.

Problemy Polaków na Litwie są od lat te same. Ciągłe atakowane są szkoły z polskim językiem, których funkcjonowanie jest warunkiem przetrwania polskiej mniejszości. Ataki te nie mają charakteru ustawowego, ale są realizowane przy pomocy rozporządzeń wydawanych przez Ministerstwo Oświaty bądź merostwo wileńskie. Wszystkie te działania są motywowane rzeczą jasną: dobrem uczniów. Mają doprowadzić do poprawy wyników nauczania. Europoseł, a zarazem lider polskiej mniejszości na Litwie i Akcji Wyborczej Polaków na Litwie (AWPL) Waldemar Tomaszewski, najnowsze litewskie propozycje oświatowe określa jednoznacznie: „To bezprawie i cwaniactwo!”.

Zarzuca też politykom litewskim obłudę. W wywiadzie dla Radia znad Wilii oświadczył, że w rozmowie z premier Ingridą Simonytę w styczniu br. otrzymał z jej ust zapewnienie, że żadne nowe rozwiązania w szkołach mniejszości narodowych nie będą wprowadzane. Także mer Wilna Valdas Benkunskas zapewniał lidera Polaków, że nie będzie podejmował żadnych działań, które dyskryminowałyby szkolnictwo mniejszości narodowych. Tymczasem zarówno szefowa rządu, jak i mer stolicy, nie

dotrzymali słowa. Jak podał Tomaszewski, wicemer Wilna zaczął jeździć po szkołach z polskim i rosyjskim językiem nauczania, nakłaniając ich dyrekcje do otwierania klas litewskich, a także zwiększenia liczby lekcji języka litewskiego. Według Tomaszewskiego urzędnik ten stosuje przy tym metody mobbingu i zastraszania kadry pracującej w szkołach mniejszości.

Zdaniem Tomaszewskiego, który stwierdził to w przywoływanym wcześniej wywiadzie: „to jest niedopuszczalne. Ale też niezgodne z prawem, bo przecież jeszcze w roku 2000 podpisaliśmy i ratyfikowaliśmy Konwencję ramową o ochronie mniejszości narodowych, gdzie artykuł 22 stanowi, że nowe akta prawne nie mogą pogarszać nabytych praw mniejszości narodowych, w tym w oświacie”. Europoseł wypominał też władzom litewskim nagonki na polskie szkoły w rejonie trockim, gdzie nastąpiła reorganizacja Gimnazjum im. Longina Komołowskiego w Połukniu i Szkoły Początkowej im. Andrzeja Stelmachowskiego w Starych Trokach. Stwierdził, że szkoły te zostały zdegradowane, chociaż litewskie gimnazjum w Połukniu, mając taką samą liczbę uczniów, funkcjonuje. Jego zdaniem jest to klasyczny przykład dyskryminacji polskich placówek.

W obronie szkół polskich wystąpili także radni AWPL z samorządów, w których partia ta ma swoich przedstawicieli.

Całą aferę wywołał wicemer stołecznego samorządu Arunas Sileris, który rozesłał do wszystkich wileńskich placówek wytyczne, oceniane przez dyrektorów szkół z polskim językiem nauczania jako „nieprzemyślane i nie do zrealizowania, i mogące odbić się na finansowaniu szkół”.

Wicemer chce, by każda szkoła mniejszości narodowych uruchomiła u siebie co najmniej dwie klasy z litewskim językiem nauczania. Zdaniem rodziców i nauczycieli klasy te byłyby w placówkach z polskim językiem nauczania czymś w rodzaju konia trojańskiego, którego funkcjonowanie może spowodować przekształcenie tych placówek w szkoły litewskie. Wniosek ten jest tym bardziej uprawniony, że mer zalecił też

zwiększenie ilości godzin nauczania w języku litewskim co najmniej o dwie godziny tygodniowo. Nie zamierza też na ten cel przeznaczać żadnych środków. Szkoły mają je same wygospodarować, ograniczając nauczanie języka ojczystego. Szkoły mniejszości narodowych mają też być oceniane według kryterium wzrostu ilości uczniów zdających egzamin państwowy z języka litewskiego. Gra władz litewskich jest więc aż nadto czytelna.

Szkolnictwo, czy raczej kolejny atak na nie, nie jest rzecz jasna jedynym problemem mieszkających w Wilnie i na Wileńszczyźnie naszych rodaków. Wciąż nie została do końca załatwiona kwestia zwrotu ziemi. Gdy w poprzedniej kadencji w wileńskim samorządzie przedstawiciele AWPL należeli do ekipy sprawującej władzę, pilnowali, by Polacy nie byli pomijani i oszukani przy zwrocie działek. Nie wszystkie jednak trafiły do rąk prawowitych właścicieli. Mimo tego obecny Samorząd Wilna ogłosił, że zwrot ziemi w Wilnie w styczniu został definitywnie zakończony i nowe działki nie będą już pretendentom przekazywane. Jak poinformowała Wanda Krawczonok, starosta frakcji AWPL w Radzie Stołecznej, władze Wilna nie chcą przekazać uprawnionym 13 działek, które wyznaczyła jeszcze poprzednia administracja. Do rąk ubiegających się o nie miały trafić już we wrześniu minionego roku. Radni AWPL zaapelowali do władz Wilna, by te na finale sprawy nie kombinowały, tylko przekazały działki w ręce pretendentów. I tak już bowiem trzydziestoletni proces zwrotu ziemi był hamowany przez skandalicznie często zmieniające się prawo i dyskryminujące aspirujących do zwrotu ojcowizny Polaków.

Autorstwo: Marek A. Koprowski

Źródło: NCzas.info